Cena 10 groszy

Nr. 151 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 6 lipca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Groźne niedomagania szkolnictwa.

Krok za krokiem.. wstecz.

(sk) Wśród wielu wydarzeń ostatniej doby, sfinalizowanie zgody polsko - żydowskiej zawieranej przez St. Grabskiego wysunęło się na czoło. Osoba p. ministra oświaty, który grał pierwsze skrzypce w tym symfonicznym koncercie na temat: kochajmy się, stała się popularna. Prasa sjonistyczna ma dla niego wiele uznania, prasa endecka, która kamienowała Thugutta za podobne zamierzenia, „swojemu człowiekowi" wije wieniec z róż.

Przeciwko dokonanej przez p. Grabskiego umowie obóz lewicowy protestować nie może. Źle byłoby jednak gdyby w rozgwarze dyskusji toczonej na temat szczegółów polsko-żydowskich rozhoworów zatarło się właściwe oblicze p. Grabskiego. Pan St. Grabski do historji naszego życia politycznego przejdzie jednakowoż nie jako żydowsko - polski negocjator a jako minister oświaty.

Trzeba przyznać niestey, że o tej dziedzinie działalności Stan. Grabskiego w całej niemal prasie panuje głuche milczenie.

To milczenie należałoby nareszcie przerwać. I ono bowiem chociaż wychodzi z zasady, że lepiej nic nie mówić jak mówić źle, jest przestępstwem wobec stosunków, które się utrwalają w naszem szkolnictwie. Obecny minister oświaty „specjalista od konkordatów" nie ma — zdaje się czasu, ażeby zająć się swoim resortem. To nie umniejsza jednak jego odpowiedzialności.

Faktycznym kierownikiem ministerstwa oświaty jest N. D. Stronnictwo p. St. Grabskiego, duch narodowej demokracji ciąży nad organizacją naszego szkolnictwa. Klasycznym przykładem są stosunki w lwowskiem kuratorjum.

„Rząd dusz" nad nauczycielstwem dzierży nie kurator Sobiński, ale Prószyński niepoczytalny endecki polityk.

Los ich zależy nie od władz zwierzchnich a od różnych organizacji „narodowych" lub tajnych konwentykli inspektorów. Pomyślany na wielką skalę projekt 7-letniego szkolnictwa powszechnego, zapoczątkowany ongiś przez tow. Praussa został gruntownie pogrzebany. Wieś, dzieci chłopskie i robotnicze zamiast czerpać z prawdziwej krynicy wiedzy, skazane są na dorywcze pochwytywanie okruchów oświaty w źle zaopatrzonych jedno lub dwu klasowych szkółkach. Szkolnictwo średnie jest w równie opłakanem położeniu. Strzały rewolwerowe, które pod koniec roku szkolnego rozbrzmiewały w wielu salach egzaminacyjnych dowodzą, że atmosfera w szkolnictwie daleka jest od zdrowia i słonecznej pogody.

Złośliwce utrudniają dzieciom proletarjatu korzystanie z zakładów szkolnych przez wprowadzanie wysokich opłat szkolnych, egzaminacyjnych, wpisowych i t. p.

Gdy dodamy jeszcze ten potworny szczegół, że w demokratycznej Polsce około dwa miljony dzieci wogóle wciąż jeszcze nie korzysta z nauki szkolnej, to przyznać musimy, że Grabski zasłużył na miano nie ministra, ale grabarza oświaty. Jego przyjaciele polityczni nie kryją się z tem, że oświata ludu jest dla nich niebezpieczna. Obywatel Rzeczypospolitej — ich zdaniem — powinien być cichy, pokorny, i głupi. Taki będzie znosił chętnie wszelkie ciężary, będzie unikać organizacji, będzie wybierał endeków.

Jest to polityka samolubna i krótkowzroczna.

Klęska powodzi.

Akcja ratunkowa dla Warszawy. — 600 tysięcy dla Małopolski.

WARSZAWA. 4 lipca. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 12-tej stan wody na Wiśle wynosił 4 m ponad normalny poziom. Woda w dalszym ciągu przybiera. Stołeczny komitet ratowniczy w przewidywaniu ewakuacji niektórych przedmieść, przygotował pomieszczenie i pożywienie dla 1.000 osób.

Na jutro przedpołudniem przewidywany jest — punkt kulminacyjny powodzi.

Dotąd rząd wydał na akcję pomocy dla powodzian w Małopolsce 600 tys. zł. Z tego wyasygnował minister pracy Sokal 300 tys.. i minister spraw wewn. Raczkiewicz 300 tysięcy.

WARSZAWA. 4 lipca. (PAT.) Minister rolnictwa Janicki udaje się 5 bm. samochodem do Małopolski celem naocznego stwierdzenia rozmiarów szkód wyrządzonych przez powódź rolnictwu. P. minister będzie we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie i w szeregu miejscowości dotkniętych klęską powodzi. — Powrót p. ministra jest spodziewany 10 bm.

—:::—

Walki w Chinach.

LONDYN, 4. lipca. (AW). Z Kantonu donoszą, że w walkach koło dzielnicy cudzoziemskiej zabito i raniono 100 Chińczyków, przeważnie studentów.

—:::—

SZANGHAJ, 4. lipca. (Pat). Studenci zranili ciężko detektywa angielskiego. Żołnierze chińscy kopią rowy i zakładają druty kolczaste w odległości 150 m. od terytorjów objętych międzynarodowymi koncesjami.

—:::—

Delegaci klubu żyd, u premiera.

WARSZAWA. 4 lipca. (Tel. wł.) Dziś przyjął premier Grabski delegację Koła żydowskiego, w imieniu której prezes dr. Reich złożył znaną deklarację Koła. W odpowiedzi premier zapewnił delegację o zarządzeniach rządu dla potrzeb ludności żydowskiej.

Obrabowanie Związku Inwalidów.

WARSZAWA, 4. lipca. (Tel. wł). Ubiegłej nocy dokonano włamania do Związku Inwalidów, gdzie rozbito 2 kasy ogniotrwałe. Zrabowano ogółem 4.000 złotych w gotówce i obligacjach państwowych.

Naprężenie stosunków między Anglją a Rosją.

LONDYN, 4. lipca. Na onegdajszem posiedzeniu Izby gmin jeden z posłów zapytał, czy złożone ostatnio oświadczenie sekretarza stanu dla kolonji, lorda Birkenheada, zapowiadające zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją z powodu gwałtownej antyangielskiej propagandy, uprawianej przez bolszewików w Azji, jest wyrazem osobistych zapatrywań ministra, czy też przedstawia punkt widzenia całego gabinetu.

Min. spraw zagranicznych Chamberlain odpowiedział, że cały rząd przyjmuje odpowiedzialność za tę deklarację i że poczyni konieczne zarządzenia, aby zapewnić skuteczną ochronę interesów angielskich we wszystkich częściach świata.

Na dalsze zapytanie, czy rząd czyni Rosję odpowiedzialną za zamęt w Chinach, oświadczył Chamberlain, że chce wyraźnie powiedzieć, iż ma na myśli rząd sowiecki.

—:::—

Rząd bolszewicki w Kantonie?

NOWY JORK, 4. 7. W Kantonie utworzył się rząd dla południowych Chin. Gabinet ma mieć charakter o nastroju bolszewickim.

—:::—

„Ostatnią konsekwencją będzie wojna".

MOSKWA, 4. lipca. Cziczerin, omawiając wobec przedstawiciela rosyjskiej Ajencji telegraficznej deklarację lorda Birkenheada, podniósł, że mowa ta jest o tyle niezwykła, iż członek rządu, który utrzymuje normalne stosunki z sowietami, dąży do zerwania dyplomatycznych stosunków i w ten sposób pracuje nad nieprzyjaznym aktem, którego ostateczną konsekwencją musi być wojna.

—:::—

Rosja zwiększa wydatki na wojsko.

MOSKWA, 4. lipca. W komisji skarbowej przedłożył Sokolnikow projekt budżetu na najbliższy rok. Projekt przewiduje wydatki w kwocie 3560 miljonów rubli złotych, a zatem przewyższające wydatki roku ubiegłego o miljon rubli. Dochody z podatków pośrednich i bezpośrednich dały 1568, z podatków transportowych 1748 a z innych działów 500 miljonów. Charakterystyczna jest uwaga Sokolnikowa o konieczności zwiększenia wydatków na obronę kraju, ponieważ „każdy właściciel domu, którego posiadłość się powiększa, musi dbać o jej zabezpieczenie".

Nowa afera korupcyjna w Czechach.

PRAGA, 4. lipca. W Czechach wyłoniła się nowa afera korupcyjna. Onegdaj aresztowano dr. Szewczika, Najedlego, naczelnego redaktora pisma „Na pravo", Svocila i Zaczka, obwinionych o wyłudzenie pieniędzy od kilku wielkich przemysłowców, u których miała być przeprowadzona rewizja dla zbadania stanu materjalnego w związku z ich zobowiązaniami podatkowemi. Obwinieni, obiecując interesowanym, że będą interwenjowali na ich korzyść u rzeczoznawców, mających przeprowadzić rewizję, zdołali wyciągnąć od nich większe sumy pieniężne.

—:::—

Wnuczka Franciszka Józefa i socjalista

W Wiedniu krążą pogłoski, że wnuczka cesarza Franciszka Józefa, księżna Elżbieta Windischgraetz ma wyjść zamąż za działacza socjalistycznego i posła do sejmu dolno - austrjackiego Pezneka. Księżna Windischgraetz, córka byłego następcy tronu Rudolfa i Stefanji, liczy obecnie 42 lat. W r. 1902 wyszła za księcia Ottona Windischgraetza, z którego to małżeństwa pochodzi czworo dzieci. Od kilku lat między małżonkami panowała niezgoda, która w r. 1924 doprowadziła do rozwodu. Sąd, orzekając rozwód, oddał dzieci pod opiekę matki, ale ojciec kilkakrotnie próbował dzieci uprowadzić z zamku Schönau. Wtedy miejscowi robotnicy - socjaliści z Peznekiem na czele przeszkodzili temu i odtąd datuje się znajomość, która teraz ma doprowadzić do małżeństwa. Peznek jest nauczycielem z zawodu i sam jest żonaty, chce się jednak z żoną rozwieść. — O Elżbiecie Windischgraetz mówią od dawna, że sympatyzuje z ruchem socjalistycznym. Faktem jest, że po wyprowadzeniu się z zamku w Schönau otrzymała od socjalistycznego zarządu miasta Wiednia mieszkanie w Wiedniu, gdzie obecnie przebywa.

Jeden z dzienników wiedeńskich informował się w kołach socjalistycznych co do prawdziwości powyższych pogłosek o małżeństwie i otrzymał potwierdzenie ich.

Fryderyk „Wieszatel" skarży skarb polski.

Z Cieszyna donoszą: B. arcyksiążę Fryderyk, właściciel olbrzymich dóbr na Śląsku Cieszyńskim (tak zwana Komora cieszyńska), wniósł do cieszyńskiego sądu obwodowego skargę o zwrot dóbr przywłaszczonych na rzecz państwa najpierw przez Radę Narodową, a następnie przez rząd polski. Skarga została wniesiona przez adwokatów lwowskich dra Greka, Allerhanda i Mildwurma. Skarb państwa będzie zastępywać jeneralna prokuratorja w Katowicach.

Również taką samą skargę wniósł b. arcyksiążę Fryderyk przeciwko rządowi czeskiemu, która we wszystkich instancjach sądowych upadła.

Wielki pożar lasów.

BERLIN. Z Berlina donoszą: W okolicy Londsbergu nad Wartą płoną lasy na przestrzeni tysiąca morgów. Szkoda jest ogromna. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Polskie wybrzeże morskie.

Posiadamy 147 klm. wybrzeża morskiego. Na zachodzie graniczy ono z Niemcami i zaczyna się od osady Dąbek, na wschodzie graniczy około Orłowa z wolnem miastem Gdańskiem. Część wybrzeża zajmuje 35 klm. długi półwysep helski. Na naszem wybrzeżu mamy dwa porty, jeden na cyplu półwyspu przy osadzie Hel, drugi w Pucku. Port helski został zbudowany przez Niemców i miał służyć jako schronienie dla łodzi rybaków, czyniących połów na bogatych terenach rybnych około cyplu półwyspu.

Port helski posiada głębokość 1.5 metra i molo zachodnie w kształcie łuku długości 365 metrów, oraz proste molo wschodnie długości 124 metrów. Wejście do portu ma 50 metrów szerokości. Oprócz schronienia dla rybaków, port helski odgrywa dosyć znaczną rolę dla ruchu wycieczkowego. Latem setki letników do niego z Gdańska i Gdyni statkami przyjeżdżają, aby nacieszyć się uroczym widokiem z latarni morskiej, albo pięknem lasu helskiego.

Port w Pucku leży w zachodniej części zatoki puckiej i ma od strony morza dość trudny dostęp. Zatoka pucka oddzielona jest od wschodniej, głębokiej jej części podwodną tamą tak nazwaną rewa, która ma tylko jeden dostępny dla statków przejazd, tak nazwany Kanał Deepke głębokości 3 i pół metra.

Port pucki posiada tylko jeden basen głębokości około 3 i pół metra, długości 60 metrów, a szerokości 40 metrów. Port pucki służy również dla celów rybackich i jako przystań dla małych statków pasażerskich. Od czasu, gdy nasza marynarka wojenna utworzyła tam swą bazę, jest stale przepełniony i nieodpowiada już swemu przeznaczeniu. Ani z Helu ani z Pucka dużych portów handlowych skutkiem ich położenia geograficznego uczynić nie można.

Na naszem wybrzeżu mamy cztery latarnie morskie w Rozewiu, Jastarni, Helu i Oksywiu. Najsilniejsza to latarnia morska w Rozewiu, posiadająca wysokość 75 metrów nad poziomem morza. Latarnia jest elektryczna i co 3 sekundy rzuca białe błyski na morze, widoczne na odległość 23 mil morskich, czyli 42.6 klm. Według tej latarni większość statków, kursujących po Bałtyku się orjentuje.

Druga latarnia w Jastarni ma światło naftowe, znajdujące się 39 m. nad poziomem morza. Dwa białe błyski w odstępach 2 i pół sekundy powtarzają się co 6 sekund.

Trzecia latarnia na samym cyplu półwyspu od latarni w Jastarni oddalona 7 kilometrów również posiada białe naftowe światło. Światło ma wysokość również 39 metrów nad poziomem morza i rzucane jest co 30 sekund błysk trwa 6 sekund.

Latarnia morska w Oksywiu ma błyski białe i czerwone. Światło znajduje się 48 m. nad poziomem morza, widoczne jest na 8 mil, wobec tego, że znajduje się już w zatoce. Światło rzucane jest w odstępach 2-ch sekund 4 razy po 1 sekundzie. Latarnie w Jastarni i Helu widoczne są na 17 mil morskich.

Wobec tego, że światło latarni morskich podczas mgły jest niewidoczne, posiadamy 2 stacje mgłowe, pierwszą w Rozewiu, drugą w Helu. Syrena w Rozewiu, daje co minutę dźwięk 5-sekundowy. Stacja w Helu daje co minutę trzy tony w przeciągu 5 sekund, ton niski, ton wysoki, i ton średni.

Już z tych różnych kombinacji świateł i dźwięków syreny widać, że mogą one służyć doskonałą orjentacją przy pomocy mapy morskiej do dokładnego określenia, gdzie statek przepływający się znajduje.

Oprócz wyżej wymienionych świateł latarni morskich, posiadamy jeszcze światła w Gdyni, w Pucku i na Helu jako światła portowe tylko dla lokalnej orjentacji i cały szereg świateł pływających na morzu dla oznaczenia niektórych, dla żeglugi niebezpiecznych miejsc.

Pozatem nasze wybrzeże jest zaopatrzone w maszty sygnalizacyjne, które według telefonicznych wskazówek stacji meteorologicznych przepowiadają siłę i kierunek wiatru, pozwalając rybakom i drobnym statkom w razie nadchodzącej burzy schronić się do najbliższego bezpiecznego miejsca. Dwie stacje ratunkowe w Jastarni i w Helu są zaopatrzone w silne i bezpieczne łodzie ratunkowe. Ludność

Przyjdą lata nieurodzaju i głodu.

Tak twierdzi uczony amerykański.

Od kilku lat jesteśmy świadkami niezwykłych zaburzeń w przyrodzie. Chłodne wiosny, i lata, ciepłe zimy, niezwykłe obfite opady mają swe źródło w zmianach na słońcu. Uczeni twierdzą, że plamy na słońcu stają się coraz większe i one to wywołują zaburzenia na słońcu i atmosferyczne na kuli ziemskiej.

Uczony i badacz amerykański Herbert J. Browne, przepowiedział dokładnie wszystkie kaprysy przyrody w 1924 roku, jakie się wydarzyły w całym świecie.

Obecne zaburzenia atmosferyczne i zmiany klimatyczne w wielu wypadkach uważane za wybryki natury, posłużyły Brownowi do wygłoszenia przepowiedni, iż rok 1926 i 1927 będzie rokiem nieurodzaju i klęski głodu na całym świecie.

Uczony Browne, swoje przepowiednie opiera na specjalnie przez siebie stworzonym systemie, który nazywa „empiryczną metodą wyciągania przepowiedni na dłuższy okres czasu“.

Tego rodzaju przepowiadanie zdaniem Browna nie jest żadną cudownością. Cała tajemnica leży w oceanach. — Morza, otaczające ziemię są siedliskami zmian meteorologicznych. Słońce nie zawsze wysyła odpowiednie ilości ciepła na ziemię, której ciepłota jest zależna w wielkim stopniu od otaczających ją oceanów Powszechnym jest fakt, iż Europa swój łagodny klimat zawdzięcza Golfstromowi, mającemu swój początek na podwzrotnikowych oceanach Środkowej Ameryki. Odchylenie Golfstromu w kierunku Europy spowodowało oziębienie Kanady, która jakkolwiek leży na tej samej wysokości geograficznej co kraje środkowej i wschodniej Europy, ma klimat syberyjski.

Dzięki Golfstromowi mogli podróżnicy podbiegunowi zaczynać swoje podróże od północnych brzegów Grenlandji, gdzie się znajdują ostatnie etapy cywilizacji, lub jak w wypadku ostatniej próby kapitana Amundsena, podjeżdżać z okrętami swemi do brzegu krainy lodów, otaczającej biegun północny, a odległej od bieguna tylko na 500 mil, podczas gdy w kierunku Środkowej Syberji i Środkowej Kanady, odległość wiecznych lodów zwiększa się do blisko 1500.

Od rozmieszczenia oceanów zależą stosunki klimatyczne lądów. Poza Golfstromem, nazywanym błogosławieństwem Europy i ciepłym prądem wybrzeży północno- zachodniej Ameryki, glob ziemski nie ma korzystniejszych ugrupowań klimatycznych.

Kontynent afrykański położył się jak olbrzymia zapora klimatyczna na drodze lądu azjatyckiego, który mimo swego północnego położenia ma pewną ilość ciepła, chociaż nierównomierną.

W pewnych czasach ilość ciepła wysyłanego przez słońce na powierzchnię ziemi jest olbrzymią. Wtedy wody oceanów się rozgrzewają nadmiernie i powodują szybkie działanie prądów, które roznoszą ciepło uwięzione w wodach na różne punkty powierzchni ziemi. Gdy słońce nie wysyła na powierzchnię ziemi odpowiedniej ilości ciepła, wtedy prądy oceaniczne działają źle i słabo roznosi się ciepło, które potęgują naturalną ciepłotę danych krajów i okolic.

Browne twierdzi, że obserwując dokładnie zjawiska atmosferyczne oceanów, względnie bieg i działanie prądów oceanicznych, jest w możności przewidzieć jakie skutki będzie mieć silniejszy, lub słabszy prąd morski na kraje około brzegów których przepływa.

Naprzykład prąd anarktyczny zbawienny dla krajów gorących z powodu obniżania straszliwych upałów i umożliwiania życia istotom żyjącym potrzebuje 37 miesięcy na zrobienie swej wędrówki z północy ku krajom podzwrotnikowym, gdzie się zamienia w prąd gorący, znowu inną drogą wrócić w krainy podbiegunowe, jako dobroczyńca dla krainy wiecznych lodów i śniegów.

W razie gdyby w wędrówce tego prądu nastąpiło jakieś zboczenie część kuli ziemskiej jest narażona na katastrofę, albo straszliwych mrozów, lub przeciwnie straszliwych upałów.

Gdyby naprzykład w przyszłym roku promienie słońca straciły swą naturalną ciepłotę, albo przeciwnie, były silniejsze, skutku tego zjawiska nie odczulibyśmy natychmiast, ale dopiero po kilkunastu miesiącach. To nie dowodzi, że promienie słoneczne nie dosięgają nas, ale stwierdza fakt, że zmiany spowodowane tym faktem, dają się odczuć dopiero po kilku latach.

Prąd Oceanu Indyjskiego potrzebuje blisko dwóch lat, dla przeniesienia swego gorącego wpływu, ku biegunowi południowemu, który w przeciwieństwie do północnego zasłoniętego, olbrzymiemi prądami, ma większą ciepłotę, aniżeli biegun północny, dzięki swemu otwarciu na działanie ciepłego prądu indyjskiego.

Prąd atlantycki potrzebuje więcej niż trzy lata, aby spełnić swoje zadanie atmosferyczne zaś prąd Oceanu Spokojnego — przeszło 5 lat, ażeby rozmieścić olbrzymie masy wód największego zlewiska na kuli ziemskiej. Właśnie z tego powodu przy wybrzeżach oceanu Spokojnego w przeciwieństwie do jego nazwy zdarzają się najgwałtowniejsze cyklony i burze, ponieważ niema przy tych wybrzeżach naturalnego hamulca, jakim są prądy morskie wpływające na regulowanie ciepłoty przy wybrzeżach południowej Azji.

Indje są typowym przykładem, co znaczy brak naturalnego rozmieszczenia powietrza rozgrzanego, do największej możliwości przez słońce. Skutkiem tego trafiają się tam w jednym roku straszliwe powodzie — będące przekleństwem tego kraju, który w przyjaźniejszych warunkach mógł by się naprawdę nazywać rajem ludzkim na ziemi.

Uczony angielski William Beweridge, po mozolnych badaniach i obliczeniach stwierdził, że ceny zboża ulegają gwałtownej zmianie, co każde 271 lat.

Uczony amerykański pracuje w zupełnie innym kierunku; doszedł do zupełnie tego samego wyniku, mianowicie: że co 271 lat zdarzają się na świecie lata głodowe, a powodem lat głodowych co 271 lat, są plamy na słońcu, które zwiększając się w tym czasie powodują olbrzymie zaburzenia atmosferyczne a w następstwie klęski nieurodzaju.

—:::—

Pessymistyczny głos wielkiego pisarza o genjuszach i talentach literackich.

Henryk Barbusse, słynny powieściopisarz francuski, wypowiada w swym „Liście do inteligencji“ następujące zapatrywania:

Chcąc powiedzieć prawdę, trzeba stwierdzić, że talenty literackie i genjusze, te nadzwyczajne świeczniki, prawie zawsze korzyły się przed siłą lub przed panującymi przesądami, co na jedno wychodzi — Do rysów, które St. Beuve przytacza jako cechy wzniosłego klasyka, należy zgoda z każdoczesnymi panującymi. Najbardziej podziwiani autorowie rzadko co innego sławili, jak to, co jest w zwyczaju. Duchy negacji, oporu, były jedynie wyjątkami między wyjątkami. Najwięksi poeci nie wybijali się ani szczególną roztropnością ani też niezawisłością charakteru, bez której pierwsza nie ma wartości. Coprawda, wygłaszali dźwięczne i pełne polotu skargi na surowość, szaleństwo i głupotę ludzi, ale skargi te pozostały pustemi słowami, ponieważ tyczyły się zjawisk, a nie przyczyn tychże. Przyczyny prowadzą w dziedzinę instytucji, a jeśli przyznawało się pisarzom wolność, lub gdy sami próbowali dotrzeć do sfery zaświata moralnego i obyczajowego, to nigdy nie odważyli się przekroczyć granic rzeczywistych, faktycznych stosunków, i wznieść się ponad istniejące urządzenia. Powszechny odgłos cierpienia ludzkiego, który znajdujemy wciąż w arcydziełach literatury, tak samo jak ta ludzka nędza nie jest w stanie usunąć sztucznie wytworzonej niedoli, która jest wynikiem procesu społecznego. W komedji piętnuje się wprawdzie publiczne, jawne niedomaganie, ale na tem się kończy, nie wyciąga się konsekwencji i nie wskazuje się na źródło zła. Artyści, poeci i myśliciele fałszywego imają się końca w swej walce z kłamstwem społecznem.

Niemcy uważają zarządzenie polskie za „akt rozpaczy“.

BERLIN. Nacjonalistyczna Deusche Tages Ztg. pisząc o skutkach wojny celnej z Polską, stara się wykazać, że wina leży po stronie Polski, bo koncesje ze strony Niemiec nie spotkały się z uznaniem Polski. Skutki są fatalne tylko dla Polski, co już obecnie widać. Zdaniem dziennika widać to we wzroście bezrobocia w Polsce, oraz powiększonej emigracji robotników do Francji, a wreszcie w niekorzystnym bilansie handlowym. Dziennik uważa polskie zarządzenia celne za krok rozpaczliwy, będący dziełem związku obrony kresów zachodnich.

—:::—

miejscowa jest zobowiązana do obsługi stacji która w razie wyrzucenia na mieliznę statku morskiego, spieszy załodze z pomocą celem wyratowania jej, statku i ładunku.

Nasz brzeg morski od granicy niemieckiej do Rozewia jest niski, a nawet są tereny, które leżą niżej poziomu morza. Długotrwałe północne wiatry powodują dość znaczne, bo kilka metrów sięgające podniesienie się poziomu morza. Przeciwko takim ewentualnościom trzeba się bronić. Natura przychodzi nam tu z pomocą. W tych okolicach brzeg morski stanowią piaszczyste ruchome wydmy, często i diunami z niemiecka nazywane. Chodzi tylko o to, aby te wydmy umocnić i zabezpieczyć przed wywianiem i spłukaniem. W tym celu obsadzą się je specjalną trawą tak zwanym harszczem który powoduje, że nawiany piasek na nim się zatrzymuje i wydmy podnosi. Tak podniesioną wydmę umacnia się dalszą plantacją, a jeżeli można i lasem. Naturalnem jest, że tego rodzaju wzmocnienie brzegów jest żmudne i nie zawsze wystarczające. Tak n. p. przy wsi Karwiańskie Błota wydmy często są przerywane przez morze, które okoliczne wsie zalewa. Tu już zwyczajne wydmy nie wystarczyłyby, trzeba było sięgnąć do betonu. Tama w Karwina na przestrzeni 650 metrów jest już wykończona.

Latarnia morska w Rozewiu stoi na wysokiej górze, podmywanej przez morze. Dalej góra jest podminowana źródłami i obsuwa się do morza. Trzeba więc ją podwójnie zabezpieczać. Robi się to przez betonową i kamienną tamę od morza oraz przez drenaż góry samej. Gdyby się te roboty, wymagające stałego dozoru i uzupełnienia, zaniedbało, niedaleki byłby moment, że cała góra, a wraz z nią latarnia morska, obsunęłaby się, a nawet runęła do morza. Mamy jeszcze i inne zagrożone odcinki na naszem wybrzeżu, a mianowicie na półwyspie helskim. Morze tu ciągle w jednym miejscu urywa, w drugim brzegu dodaje. Ta niezmordowana robota morza stale musi być śledzona.

Tak n. p. przy osadzie Kuźnica morze podeszło w krótkim czasie pod samą osadę i zaczęło podmywać pierwsze domy. Ściana z pali „zarefulowana“ naszą drogą rządową położyła kres tej burzycielskiej robocie morza. Obecnie już 50 metrów od osady mamy dopiero morze, a między niem a osadą śliczną plażę. Tak samo i około góry Lubek na półwyspie morze podeszło do nowowybudowanej kolei i zaczęło jej zagrażać. Podobna, jak w Kuźnicy ścianka uratowała kolej od podmycia. Oprócz robót konserwujących brzeg morski, należy wspomnieć o robotach pogłębienia nurtu spławnego. Tak n. p. kanał Deepke, stale trzeba pogłębiać aby się nie zamulił. I dojazd do Pucka stale musi być pogłębiany, inaczej już w krótkim czasie Puck stałby się zupełnie niedostępny nawet dla płytkich stateczków, które do niego zachodzą.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 5 lipca

Z RUCHU BUDOWLANEGO. W ub. tygodniu wydał magistrat konsensy na budowę domu parterowego pod L. 33 przy ul. Świętokrzyskiej, oraz na nadbudowę drugiego piętra pod L. 46 przy ul. Tkackiej.

SPÓR O 200 DUKATÓW ZAKOŃCZONY UWOLNIENIEM OD OSKARŻENIA A. LEWICKIEGO. — Wczoraj w południe zakończyła się rozprawa sądowa w sprawie oskarżonego A. Lewickiego, o czem podawaliśmy. Trybunał uwolnił wspomnianego od oskarżenia. W motywach wyroku trybunał zaznaczył, że nie można było brać poważnie zeznań tych świadków, którzy zeznawali obciążająco przeciw oskarżonemu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROBOTNIKA Z NĘDZY. 23-letni Jan Senków, zam. na Zamarstynowie przy ul. Krzywej pod L. 3, zatruł się wczoraj wieczorem jakąś żrącą trucizną. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powodem zamachu samobójczego była nędza i bezrobocie.

JODYNA „LEKARSTWEM“ NA NIESNASKI — MAŁŻEŃSKIE. Anna C. zam. przy ul. Grodeckiej pod L. 83 usiłowała struć się wczoraj wieczorem jodyną. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy. Powodem desperackiego kroku były niesnaski małżeńskie.

PODPALENIE. W Babicach, pow. mościckiego, spaliły się dwa domy, należące do Józefa i Piotra Czyżowskich. Szkoda wynosi 5 tys. zł. Policja ustaliła w śledztwie, że pożar powstał wskutek podpalenia, dokonanego przez krewnego poszkodowanych Stanisława Czyżowskiego. Podpalacza aresztowano i odstawiono do sądu.

Z PIEKŁA MAŁŻEŃSKIEGO. Eljasz Stuka, zam. w barakach miejskich na pl. Teodora, żyje w niesnaskach ze swą żoną Anną. Wczoraj podczas wzajemnej bójki żona ugryzła go w rękę, zaś jego 10-letni pasierb Roman ugodził go nożem w łopatkę, raniąc go ciężko. Przebitego opatrzyło Pogotowie rat.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Do szpitala przywieziono Janusza Kliszczyńskiego, administratora dóbr Dobrostany, który za Jaworowem uległ wypadkowi samochodowemu, przyczem został ciężko zraniony w głowę. Katarzyna Majewska upadła z krzesła i złamała rękę. Udzielono jej pomocy w Pogot. rat.

Brato i siostro-bójstwa.

Wola Blazowska, pow. samborskiego, była przed tygodniem widownią ponurego dramatu rodzinnego. We wsi tej rodzina Weinertów posiada tartak, oraz duży obszar lasów. Stary W. umierając zapisał najstarszemu synowi 37-letniemu Markusowi znaczną część lasów. O zapis ten wynikł jednak spór sądowy — Wspólne pożycie rodzeństwa było przykre, gdyż Markus brutalnie obchodził się ze swą matką, bratem i siostrami. Onegdaj zakończył się proces o posiadanie zapisanego lasu, na korzyść najstarszego z braci. Po powrocie z sądu wynikła kłótnia pomiędzy braćmi. Wówczas młodszy z nich 25-letni Emil strzelił do brata M. i zabił go na miejscu, następnie drugim strzałem rewolwerowym skierowanym w usta sam się pozbawił życia.

Zwłoki ich odwieziono do kostnicy w Samborze. Gmina żydowska zarządała za miejsce na grób 4 tys. dolarów. Weinertowie nie posiadali jednak tak dużej kwoty pieniędzy, zmuszeni więc byli zwłoki z powrotem zabrać do domów.

Paskarską tę opłatę zniżono ostatecznie na 350 dolarów wskutek interwencji starostwa.

—:::—

Ołeksa Władyk, fornal zajęty w folwarku w Lubaczowie, podczas kłótni z bratem Nykołą ciął go w głowę łopatą, a następnie ugodził go kilkakrotnie siekierą w szyję. Nieszczęsny zginął na miejscu w skutek upływu krwi. Bratobójca sam się zgłosił następnie w sądzie i został aresztowany.

—:::—

Jan Dąbrowy, zam. w Hołosku wielkim, żył w niezgodzie ze swą zamężną siostrą Michaliną Tarnawską. Wczoraj w południe podczas sprzeczki ugodził on wspomnianą dwukrotnie drągiem w plecy tak silnie, że ta upadła nieprzytomna na ziemię. Nieszczęsną odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala we Lwowie.

Aresztowanie hrabiego za oszustwo.

Zygmunt hr. Raczyński, liczący 52 lat, od szeregu lat żył z naciągania różnych osób i oszustw. Właściciele hoteli w Wiedniu i Gracu oddawna poszukują go za popełnione oszustwa.

Osobnik ten w lutym br. zajechał do hotelu Krakowskiego. — Po dłuższym pobycie zbiegł potajemnie w nocy nie wyrównując rachunku.

Stąd udał się do Poznania, gdzie zaznajomiwszy się z obszarnikami zajechał do właściciela dóbr niejakiego J. w powiecie grudziąckim. Tu, po kilkumiesięcznym pobycie, namówił 23-letnią żonę gospodarza do wyjazdu z nim rzekomo do jego rodziny we Francji. Mąż zaopatrzył swą połowicę na drogę w weksle, albowiem o gotówkę obecnie dość trudno. Para ta zajechała do Lwowa, gdzie hr. R. zamierzał weksle te zrealizować.

Nie szło to jednak łatwo, więc pobrał nieprawnie na czek 500 zł w Banku spółek zarobkowych przy ul. Jagiellońskiej, a następnie udał się do Warszawy i tam pobrał w centrali tego samego banku kwotę 1.000 zł. Oba banki skomunikowały się telegraficznie po wypłacie pieniędzy i wówczas wyszło na jaw oszustwo hr. Raczyńskiego.

Powiadomiona o tem policja aresztowała pana hrabiego. Towarzysząca hr. Raczyńskiemu obszarniczka, dowiedziawszy się z kim miała do czynienia zemdlała ze zwruszenia i natychmiast odjechała do męża.

Aresztowany hrabia przebywa obecnie w areszcie policyjnym. Śledztwo w sprawie jego oszustw trwa nieprzerwanie.

—:::—

Zjazd straży pożarnych we Lwowie.

Dziś trzeci dzień zjazdu członków Straży pożarnych z całego państwa. Zjazd ten został zwołany dla uczczenia 50-lecia „Ochotniczej Straży Pożarnej Sokół“ założonej przez Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych“ we Lwowie.

Zjawiło się we Lwowie około 3.000 gości, między nimi przybyli na zjazd delegaci z Francji, Belgji, Jugosławji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji.

W czasie obrad Małopolskich Zw. Straży Poż. wybrano do prezydjum A. Lubomirskiego, B. Wójcikiewicza i Russockiego.

Uchwalono również domagać się 15 procent od ubezp. na cele obrony przez Str. Poż. w Małopolsce, oraz utrzymać jednolitą organizację w trzech wsch. województwach.

Wczoraj przedpołudniem udano się gremjalnie na cmentarz Obrońców Lwowa następnie przed gmachem Uniwers. nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu.

Popołudniu odbyła się dyskusja, oraz referaty techniczne, wieczorem zaś uroczyste przedstawienie w teatrze wielkim.

Dziś przedpołudniem odbędzie się nabożeństwo i defiladą na pl. Marjackim, zaś popołudniu ćwiczenia publiczne na boisku Sokoła na Łyczakowie, gdzie przez cały czas zjazdu jest urządzona wystawa przyrządów pożarnych.

Wieczorem nastąpi zamknięcie Zjazdu w ratuszu.

—:::—

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI DOZORCY! W niedzielę dnia 5 lipca 1925 o godz. 3'30 pop. odbędzie się Walne Zgromadzenie w sali własnej, Rynek 8, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum; 5) Sprawy z Komisji Rozjemczej; 6) Wybór przewodniczącego i zastępcy i 12 członków Zarząd.; 7) Wybór dwóch delegatów i dwóch zastępców do Komisji Rozjemczej; 8) Wnioski i interpelacje. Za Zarząd: B. Markiewicz, prezes, J. Folmes, sekr. — Wstęp za legitymacją.

Nadesłane.

T. U. R. w Borysławiu.

Referaty z wycieczki T. U. R-u do Wiednia. — Ruch esperancki.

Stała praca oddziału borysławskiego przejawia się w regularnych sobotnich referatach dyskusyjnych. Referatów tych, wygłosili już członkowie T. U. R-a 26 na najróżniejsze tematy. Bierze w nich udział 60 do 100 osób. W ub. sobotę towarzyszki i towarzysze, którzy przyjechali z wycieczki do Wiednia i Pragi, wygłosili referaty sprawozdawcze, co godnego uwagi widzieli na Śląsku Cieszyńskim i w Pradze. Tow. Ałanowski mówił o domach ludowych i umiejętnym korzystaniu z nich przez naszych towarzyszy na Śląsku Cieszyńskim i przez bogato zagospodarowanych socjalnych demokratów w Pradze. — Tow. Czechowski, rzucił szkic prac dokonanych przez stowarzyszenie młodzieży „Siła“ na Śląsku oraz robotnicze zjednoczenie ćwiczebne w Czechosłowacji. Obszernym przywiezionym materjałem, zilustrował statystycznie wpływ organizacji socjalistycznych na wychowanie młodzieży i dzieci. — Tow. Czechowska przedstawiła liczebnie udział kobiet w ruchu robotniczym, oraz zakres korzystania, przez zorganizowanych z bibjotek, czytelnictwa broszur i gazet. Licznie zebrani słuchacze z zainteresowaniem słuchali zbiorowego referatu, porównywając ten dorobek proletarjacki z wartościami naszymi w Polsce, a szczególnie w Borysławiu.

Dalsze referaty wygłosić mają w najbliższe soboty na temat „Polska współczesna“ borysławscy słuchacze szkoły wakacyjnej TUR-a w Warszawie.

Pozatem zarząd T. U. R. rozpoczął prace przygotowawcze, do zwołania Walnego Zebrania członków, na którem ma być zaproponowany przez członków, szereg projektów pracy oświatowej na przyszłość.

W czwartek 9. bm. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się ogólne zebranie esperantytów T. U. R-owców z całego Borysławia, w celu wysłuchania sprawozdania z działalności wyboru nowego zarządu grupy, omówienia zasad ruchu robotniczo-esperanckiego, oraz propagandy tegoż wśród robotników.

Na zebraniu dokonany zostanie publiczny egzamin, słuchaczów z kursów ostatnich, oraz zorganizowane zostaną nowe kursy. Wstęp na to zebranie, urozmaicone zabawą towarzyską, będą mieli i zainteresowani goście.

—:::—

Sprawy emigracyjne.

Konsulat amerykański w Warszawie, przy wysyłaniu nowych kart wstępu dla rolników, dołącza poniżej streszczone informacje:

Aby uzyskać przywilej pierwszeństwa w kwocie, kandydat winien dowieść, że jest wykwalifikowanym rolnikiem i musi być przygotowanym do złożenia pod przysięgą zobowiązania, że będzie się oddawał swemu zawodowi i w Stanach Zjednoczonych.

Przywilej pierwszeństwa w kwocie może być również przyznany żonie i dzieciom (do lat 16 tu), które towarzyszą ojcu, lub udają się do niego, jeśli ten, będąc wykwalifikowanym rolnikiem, przybył do Stanów Zjednoczonych po 1-ym lipca 1924 r. Karta wstępu nie zapewnia jednak, że dany kandydat otrzyma wizę, jest tylko wezwaniem do osobistego przedstawienia sprawy konsulatowi. Wreszcie emigrant winien odesłać potwierdzenie odbioru karty wraz z marką 15-groszową do konsulatu listem poleconym przed upływem dwóch tygodni; w przeciwnym razie karta wstępu będzie unieważniona.

Do powyższych informacji tygodnik „Wychodźca“ dodaje, że, w myśl poprzednio wydanych przepisów, żąda jeszcze złożenia odpowiedniego poświadczenia od farmera z Ameryki, że dany kandydat otrzyma u niego odpowiednie zajęcie na roli.

—:::—

Karygodne utrudnianie akcji rozbudowy.

Komisarz budowlany urzęduje!

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu rozbudowy — przedstawił dyr. Banku Gosp. Kraj. Małaczyński nowy regulamin dla pożyczek budowlanych z państwowego funduszu rozbudowy wedle którego będzie bank udzielał kredytu.

Regulamin ten zawiera warunki i sposób załatwiania podań o pożyczki. Pod względem formalnym warunki są te same, które podaliśmy w „Dzienniku Ludowym" przed paru dniami — co zaś do merytorycznej strony — jest utrzymana koncepcja warszawska, że podania muszą być załatwiane definitywnie na posiedzeniach dyrekcji Banku w Warszawie w obecności komisarza budowlanego, którego to urzędu nie zna ustawa.

Wszelakie „komisarstwo" w Polsce jest płodem koncepcji wojennych, zatem i do tej nowej ustawy nie dla jej realizowania ale opaźniania roboty został stworzony urząd komisarza budowlanego wobec czego wszystkie podania z całej Polski muszą być odsyłane naturalnie do Warszawy. — Tam odleżą się kilka lub kilkanaście tygodni — potem p. komisarz znajdzie braki i cała sprawa wróci do pierwszego biurka.

Z tego widać jasno, że duch ustawy o rozbudowie został w różnych rozporządzeniach i regulaminach zupełnie spaczony — nieufność do obywateli — wiara w wszechwładzę biurokracji i różnych handlarzy — pokutuje nadal w Warszawie.

O treści regulaminu oraz dokładne wskazówki podamy w najbliższym numerze.

Pozatem załatwiono na posiedzeniu jedno podanie o pożyczkę w wysokości 20.000 zł.

Komplet członków był bardzo nieliczny.

—:::—

Międzynarodowy Kongres kolejowy.

O 8-godzinny dzień pracy. Wniosek o przyjęcie rosyjskich kolejarzy odrzucony.

BELLINZONA. Międzynarodowy zjazd kolejowy przyjął rezolucję następującej treści:

Kongres uważa za obowiązek złączonych organizacji międzynarodowej federacji komunikacyjnej walczyć o zredukowanie dnia roboczego do 8 godzin dziennie; o ratyfikację i przeprowadzenie układu waszyngtońskiego, który uważać należy jako obowiązujący z tem, iż istniejące ewentualne lepsze warunki pracy nie doznają przezeń pogorszenia. Po przyjęciu tej i innych rezolucji zamknięto międzynarodowy kongres kolejowy.

Wspomnieć należy, że kongres postanowił przyjąć Niemcy w poczet członków, jeżeli wniosą odpowiednie podanie. Wniosek rosyjski o przyjęcie został odrzucony z tem uzasadnieniem, że położenie kolejarzy w Rosji jeszcze się nie ustaliło dostatecznie, by przyjęcie było usprawiedliwione.

—:::—

Proces potwornego mordercy.

Proces masowego mordercy, Fryderyka Angersteina, który — jak to obszernie donosiliśmy — w grudniu ub. roku w małem miasteczku niemieckiem, Hajda, wymordował całą swą rodzinę, rozpocznie się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Limburgu.

Angerstein zeznał, że jego żona podczas wypadku tramwajowego w Kolonji doznała ska leczenia stosu pacierzowego, co pociągnęło za sobą dożywotnią chorobę. Krytycznej nocy doszedł do pełnego zrozumienia jej cierpień i chcąc uwolnić nieszczęśliwą od nich, zakłuł ją nożem.

Widok nieżywej żony wprawił go w stan oszołomienia, graniczącego z obłędem, pod którego wpływem postanowił usunąć wszystkich z drogi. Rankiem weszła do pokoju zmarłej teściowa i na widok zwłok córki poczęła przeraźliwie krzyczeć. Angerstein wówczas zamordował ją ciosami siekiery, w ten sam sposób pozbawił życia spieszącą na pomoc służącą, siostrę żony i ogrodnika.

W przeciwieństwie do tego oskarżenie podnosi, że motywem zbrodni Angersteina była żądza zysku.

Proces trwać będzie cały tydzień. Zawezwano 150 świadków.

—:::—

Zbrodniczy fanatyzm na tle religijnem.

Rosja była od dawiem dawna krajem coraz to nowych sekt religijnych. Kościół prawosławny z podwładnem swem duchowieństwem, stał na żołdzie władzy panującej i tworzył część zwierzchności, która uciskała lud ciężarami i podatkami bez granic. Pop zawsze stał po stronie policji. Hulał, kazał sobie słono płacić za każdą ceremonję religijną, tył, podczas gdy chłop najczęściej wegetował w ubóstwie i nędzy. Tymczasem pierwotne, proste uczucie religijne szukało jakiegoś oparcia, przywierało do biblji i ewengelji, objaśniało pisma „święte" i z własnych myśli urabiało sobie wiarę. — Nieraz wiara ta była mętna i dzika, przeniknięta zmysłowością i żądzą rozkoszy. W ten sposób powstawały sekty, z ceremonjami często pełnemi grozy. I dzisiaj powstają jeszcze takie sekty, pod tym względem bolszewizm żadnych zmian nie przyniosł.

Niedawno pojawił się w pewnej wsi wołyńskiej nowy „sługa boży" w osobie Kornelego Kowalczuka. Nauka jego była pod pewnym względem dalszym ciągiem błędnych nauk jego poprzedników. Tworzyły się dokoła niego legenda po legendzie. Jakaś siła cudotwórcza, emanująca z jego osoby, miała moc leczniczą na wszystkie choroby i niedomagania. Sława jego rosła z dnia na dzień, ze wsi do wsi a liczba zwolenników, którzy z czcią wymieniali jego nazwisko, wzmagała się nieustannie. Ludzie padali na ziemię, zbliżając się do jego domku, na czworakach przypełzywali do chaty i plackiem leżąc, całowali jego stopy. Na zgromadzeniach opętywała ich niesłychana ekstaza. Mężczyźni i kobiety szaleli, dziko stłoczeni i spleceni ze sobą, by potem wyczerpani oddać się orgjom rozpasanej rozkoszy.

Korneli nauczał, że „Adam i Ewa także nie byli poślubieni w kościele. Węzeł małżeński pochodzi od szatana. Pierścionek ślubny jest obręczą djabła. Współżycie mężczyzny i kobiety jest ciężkim grzechem ciała. Dzieci, pochodzące z małżeństwa są nieczyste". Wieśniak Zimbaluk, zwolennik tego „proroka", uwierzył, że dzieci jego pozbawią go zbawienia. Żona jego zmarła, postanowił tedy zabić czworo swoich dzieci w wieku od 6—15 lat. Pewnego wieczora, powróciwszy zmęczony do domu, umył się i włożył świeżą bieliznę, jak to czynił, gdy udawał się na zgromadzenie religijne. Zaświecił świece, powiązał nogi wszystkich swoich czworga dzieci, które spały razem na jednym tapczanie, do łoża i począł bić je żelazną sztabą. Biedne dzieci pobudziły się i poczęły błagać ojca o litość, krwią zalane, pytały go, co mu złego zrobiły i w trwodze śmiertelnej szarpały się na wszystkie strony, by porwać więzy. Ale nic nie pomogło, ciosy tak długo spadały na biedne główiny dopóki czaszki nie zostały rozbite. Następnie fanatyk ten podłożył ogień pod łóżko, udał się do krewnego z prośbą, by dzięcięta pochował i znikł gdzieś na dni kilka w lesie.

W końcu został zaaresztowany, a razem z nim „założyciel" sekty, Korneli. Zimbaluk stał głęboko skruszony przed sędziami, mówił o zbawieniu duszy i przeczył, jakoby Korneli był go namówił do dzieciobójstwa. On sam popełnił je po dojrzałej rozwadze. Sędziwy Korneli był prostacki i agresywny, dawał skąpe odpowiedzi, oświadczył, że nie uznaje sądu; zasądzony został w końcu razem z Zimbalukiem na 8 lat więzienia.

W świadomości kulturalnej rosyjskiego narodu mało co zmieniło się w ciągu tych ośmiu lat od wybuchu rewolucji. Lud stoi w uczuciach swych i sposobach myślenia na tym samym stopniu, co dawniej i przejdą jeszcze dziesiątki lat, zanim promienie światła i poznania dotrą do najodleglejszych zakątków tego niezmiernego kraju.

Awantury w Sejmie.

Burzliwe rozmówki poselskie o korupcji

WARSZAWA, 4 lipca. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu zajęła dalsza dyskusja nad ust. parcelacji. Pos. Ballin omawia 27 art. dotyczący odszkodowań w wywłaszczeniu. Wypowiada się za wywłaszczeniem bez odszkodowania.

Z powodu napaści na ZPPS marszałek przywołuje mowcę do porządku.

Pos. Smoła, któremu ustawicznie przerywa prawica prosi marszałka o wzięcie go w obronę.

Dłuższe przemówienie wypowiedział tow. poseł Niski, który mówiąc o projektach ustawy, zwraca uwagę na to, iż projekt Wyzwolenia powstał dla celów wyborczych.

My socjaliści wiemy, że zmiany ustroju nie odbywają się szybko. Stanowiąc tylko 9 proc. Izby, musimy stawiać poprawki takie, aby przy tej niedobrej jeszcze reformie włościaństwo miało dostęp do ziemi, a fornale nie byli pozbawieni warstatów pracy.

Dalej omawia art. 28 i 29. Poczem tow. Malinowski Marjan zgłasza szereg poprawek. Marszałek zarządza przerwę.

Po przerwie zabiera głos były prezes Wyzwolenia Rudziński, który wskazując na puste ławy poselskie i nawiązując do incydentu, jaki się wydarzył na piątkowem posiedzeniu Sejmu w związku z niepoddaniem pod głosowanie przez przewodniczącego wicemarszałka Plucińskiego wniosku Wyzwolenia, o głosowanie nad ustawą działami, postawił nast. wniosek formalny: Sejm uważa za konieczne, aby dalsze jego posiedzenia, a więc i najbliższe posiedzenie poniedziałkowe miały charakter zwykły tj. posiadały wszytkie normalne uprawnienia do powzięcia uchwał. W tym celu Biuro sejmowe wezwie wszystkich nieobecnych posłów na najbliższe posiedzenie poniedziałkowe. Marszałek Rataj, stwierdza, że osobiście jako członek konwentu seniorów stoi na stanowisku, iż wniosek formalny mógł być i powinien być poddany pod głosowanie skoro panowie posłowie tego się domagali. Kancelarja wezwie posłów Sejmu na posiedzenie poniedziałkowe.

Po tem wyjaśnieniu marszałka, szereg posłów zgłasza poprawki. Tow. Malinowski zgłasza poprawkę do art. 36 co do przyjmowania listów państwowej renty, według wartości nominalnej, a nie według kursu.

Pod koniec przemówienia przemawia pos. Kordowski (Wyzwolenie) występując za zniesieniem parcelacji przez instytucje upoważnione i prywatne, ostro atakuje Piastowców i prawicę.

Wicemarszałek tow. Moraczewski przywołuje go do porządku za użycie wyrazu „złodziej", Na ławach „Piasta" okrzyki i bicie w pulpity. Tow. Moraczewski przerywa posiedzenie. Po przerwie pos. Kordowski kończy przemówienie w czasie którego pos. Kiernik woła: „nie pozwolimy tak mówić o naszym koledze".

Pos. Kordowski „odwróćcie się od korupcji".

Pos. Kiernik „niech ją pan odwróci od siebie".

Po kilku przemówieniach obrady zamknięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Z kongresu Unji Stow. Ligi Narodów.

WARSZAWA, 4 lipca. (AW.) Na kongresie Unji Stow. L. Nar. obradowała dziś komisja w sprawie procedury skarg mniejszości narodowych. Z powodu konfliktu, który wyłonił się w czasie dyskusji ostateczną decyzję odłożono w tej sprawie do wtorku.

—:::—

Borysław płynie.

Rabunkowa gospodarka gminno-kapitalistyczna.

Złotodajne źródła naftowe słynne na cały świat, skupiają wielkie kapitały w rękach różnych chijen żłopiących krew ludzką i wytwarzających środowiska suchot i gromady szczurów, roznoszących po ulicach, domach i mieszkaniach, różne zarazki chorób.

Szkarlatyna grasuje w olbrzymiej większości domostw. Dzieci nędzy ulicznej tarzają się w błocie i kurzu, bez ubrania w postrzępionych koszulach. Pył uliczny całemi chmurami obsiada na produktach spożywczych, i owocach, w straganach przedsklepowych, przy każdej ulicy. W pogodne, jasne dni, błoto w zieleniejących kałużach pokrywa omal wszystkie główne ulice i wypełnia podchodnikowe kanały. Cuchnący odór, wychodzący z tych czeluści, podsycany stale ściekami z okolicznych domów, wypełnia całkowicie powietrze, czyniąc go niemożliwem do wdychania i zabójczym dla organizmu. Przechodząca ludność niemoże tymi odorami oddychać, gdy zaś przytknie człowiek chustkę do nosa, musi wszystkie wyziewy wraz z kłębami kurzu wciągać ustami.

Domy nawet przyuliczne a szczególnie sklepy, urągają najskromniejszym wymaganiom przepisów lub hygieny. Są to raczej czeluści obszarpane i jakby ropiejące. Ściany ich obsypują się przy każdem dotknięciu, mimo, że są one parterowymi budami, nie wymagającymi wiele nakładu pracy, dla utrzymania porządku.

Drewniane chodniki z okazji tylko urzędowych wydarzeń reperowane, tak, że dzieci i kobiety w przerwach chodnikowych lub na zakrętach, muszą po kolana brodzić w grząskiem, śmierdzącem błocie, kilkakrotnie na krótkiej odległości, aby w ubłoconych łachmanach dostać się z domu do domu. Wprost cudu dokonuje ten, który przez lawinę błota przeprawi się w poprzek drogi na drugi trotuar, lub nad kanał płynący pod domami.

Środkiem miasta rzeka odprowadzająca i doprowadzająca wodę do różnych przedsiębiorstw rabunkowych, płynie bez żadnej regulacji.

Tak wygląda interesujący ze względu na przemysł Borysław w czas pogodny, w czasie suszy. Tak przedstawia się gospodarka rekinów, lewiatanowych, różnego rodzaju narodowości i wyznań. Solidarnie banda ta rządzi gminą Borysław- Tustanowice, bez troski na okropny stan zdrowotny proletarjatu zakuwanego, w nie więcej hygieniczne warunki na kopalniach.

Ale oto, przyszłe deszcze, parodniowa ulewa uwypukla zbrodnię tą jeszcze bardziej.

Rzeka- śmietnisko, wierny żywiciel kapitalistów, przyjmuje do siebie wszystkie ścieki górskie, przybiera, rozlewa się i zdaja swoją szybkość biegu. Nory ludzkie pobudowane na słupkach przy rzece, walą się wskutek podmycia podwalin. Mosty układane na powierzchni ziemi bez żadnych zasad bezpieczeństwa woda zabiera bez trudności, ludność po każdym deszczu zmuszona jest kilometrami nadrabiać drogi w błocie, aby się dostać do domów leżących o kilka kroków po drugiej stronie rzeczki Nie rzadkie są wypadki tonięcia lub utopienia się górników idących do pracy. Most o stałym ruchu kołowym i pieszym w najważniejszym punkcie, obok targowicy na ul. Pańskiej, wisi w powietrzu na ostatnich kilku belkach opierających się końcami, gdyż resztę słupów woda już uniosła. Na opadłym z jednego boku moście, ruch pieszy utrzymany w w pełni niebezpieczeństwa. Woda podmywa ostatnie grudy ziemi pod belkami, ale policja chodząca po wszystkich rogach w tym punkcie zdaje się tego nie widzieć i od trzech dni nikt nie spieszy się do zabezpieczenia i reperacji mostu.

Opodal w centrum miasta, gdzie przed paru godzinami zwalił się sklep straganiarski do rzeki, ludność gromadzi się, oczekując dalszych zwalisk pochylonych już domów. Są nawet amatorzy z nastawionymi aparatami fotograficznymi.

Patrząc wzdłuż skaczącej rzeki, widzi się obraz obskurnego zwaliska starych rupieci, zczerniałego od kurzu, zasmarowanego ropą gdzie nie można odróżnić, gdzie są drzwi, gdzie okna, gdzie kominy. Wszystko to kupa belek. i desek sterczących w różnych kierunkach. Brudne dzieci wyzyskiwanego proletarjatu, cieszące się szumem rzeki, dają świadomość widzowi, że to są siedziby ludzkie, jeszcze przez wodę nie podmyte.

Trwająca od trzech dni ulewa, rozmoczyła z gliny budowane domy i rudery. Otynkowania całymi płatami spadają na przechodniów. Inne domy są już zarysowane i grożą zawaleniem. Nikt tymi rzeczami się nie przejmuje, władze bezpieczeństwa jakby nie istniały, lub postradały oczy, ludność miasta również zobojętniała wobec ciągłych narzekań, albowiem wie, że wszelkie urgensy poszczególnych jednostek, nie odniosą skutku. Ludność wie, że władze bezpieczeństwa, istnieją tylko. do dyspozycji, złoto gromadzących kapitalistów.

Jednak coraz więcej rodzi się wśród tej biednej ludności świadomość, że tylko głębszy wstrząs stosunkami panującymi w tej połaci kraju źródeł naftowych, a szczególnie w Borysławiu, może uchronić ją od zastraszających rozmiarów suchot, szkarlatyny i innych epidemji, mających swe siedlisko w gminie przez kapitalistów rządzonej i w śmietniskach przez tychże kapitalistów konserwowanych, w mieście. Ludność ta zaczyna rozumieć, że tylko w jej duchu przeprowadzone głosowanie do gminy, może te stosunki zmienić.

O głębszych przyczynach tego stanu, w światowej sławy mieście, o ścisłych ciałach rządzących i o osobach postawionych na stanowiskach obowiązków gminnych, napiszemy innym razem.

Różne.

HOTELE DLA KOBIET W KANADZIE. Hotele dla pań nie mają w Kanadzie powodzenia. Ostatni z istniejących jeszcze w Toronto hoteli jednopłciowych został zlikwidowany i przemianowany na hotel bez przymiotnika żeńskiego. Wszystkie dotychczasowe hotele, wyłącznie damskie, wyszły z mody; młodsze panie, które korzystały z gościny w tych hotelach narzekały na nudy i zabójczo pruderyjną atmosferę.

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego“, że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·— zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Z Teatru Nowości.

1 = 0, komedja w 3 aktach **Fr. Macka.**

Występ artystów warszawskich.

Sztuczka bardzo sympatyczna abstrahując od innych jej walorów, także i dlatego, że trwa razem z dwoma pauzami tylko półtorej godziny. — Przez ten czas może się stać wszystko, co się stać powinno, o ile autor nie jest gadułą, lubującym się w rozwałkowywaniu sytuacji i problemów, co zwykle bywa wyrazem nie konieczności, lecz pasji gadania, a kończy się zmęczeniem i znudzeniem publiczności. — Schodzi się np. ich dwoje, mających oddawna zamiar zakosztować słodyczy miłosnych, z czem zdradzają się na pierwszy rzut oka i zamiast starać się o jak najrychlejsze zbliżenie tego rozkosznego momentu, zaczynają rozmowę od skonstatowania tego, że żyją od rozwijania filozoficznych i psychologicznych zagadek uświadamiając przez pół godziny widzom, że się na coś zanosi, widocznie w przekonaniu, że trzeba to wszystko kłaść łopatą do głowy. Potem następują djalogi z innemi perypetjami, solidnie rozwijające akcję, odrętwiające ruch sceniczny. Rezultatem tego bywa, że sztuka jest mądra i nudna, jak książka niemieckiego profesora.

Komedja, o której mowa, jest napisana wprawdzie przez Niemca, który jednak, dzięki Bogu, nie zapatrzył się na ojczyste wzory, lecz wolał otrzeć się o subtelnie figlarną, wdzięczną choć lekkomyślnie uśmiechniętą sztukę francuską. Tak robią bardzo zręczni naśladowcy teatru francuskiego, nowocześni komedjopisarze węgierscy i wychodzą na tem bardzo dobrze, bo sztuki ich debiutują na wszystkich scenach europejskich.

Sztuka Macka, ma coś z groteski na temat: psychologja a kobieta. Jest sobie taki poczciwy pan, zawodowo pracujący w dziedzinie psychologji, któremu młoda żonka daje do zrozumienia, że życiową swą energję wyładowuje w kierunku, z którym małżeństwo niema nic wspólnego. Przychodzi do starcia, kończącego się tem, że urażona kobietka w porywie uniesienia oświadcza kategorycznie mężowi, że mu przypięła już rogi, bo kocha innego i chce z nim być szczęśliwa. W tem samooskarżeniu się niema ani słowa prawdy, ale uczony psycholog o gołębio-naiwnem sercu, uwierzył, i nie chcąc stać na drodze do szczęścia tej, którą kocha, ze łzami w oczach oddaje ją domniemanemu rywalowi. „Sposobność robi złodziejem; piękna Betty, rzucona niejako przez męża w ramiona przyjaciela domu, któremu dotychczas nigdy nie przyszła na myśl próba wykorzystania uprzywilejowanego stanowiska przyjaciół domu, dopuszcza się istotnie zdrady małżeńskiej.

Mąż wraca z uspokojonymi już nerwami i stara się cały poprzedni epizod z żoną sprowadzić do zwykłego nieporozumienia małżeńskiego, niepociągającego za sobą poważniejszych konsekwencji. Niestety, konsekwencja już nastąpiła. Oboje przypadkowi winowajcy przyznają się do drastycznego faktu — i teraz „clou“ sztuki: mąż, opierając się na swych psychologicznych studjach i na rzekomej znajomości psychologji kobiety, dobrodusznym śmiechem przyjmuje ich wyznanie. On nie taki naiwny, aby w to uwierzył; niepomagają zapewnienia i zaklęcia; na uświetnienie aktu zgody z żoną stawia flaszkę szampana, zapraszając do stołu i serdecznego druha, chwilowego kochanka żony, którego „przecie także można zaliczyć do rodziny“.

To wszystko. Błahe to, ale niepozbawione uśmiechu łagodnej ironji, utrzymane — jak wyżej powiedziałem — w stylu francuskim, co starczy na pochwałę.

Artyści warszawscy — między nimi i nasz dobry znajomy, p. Justjan — odegrali komedję w tempie żywem, delikatnie cieniując momenty psychologiczne i ożywiając ją werwą, niemającą nic wspólnego z rubasznością. P. Gorczyńska — mam wrażenie — nie nauczyła się dobrze roli, bo nie chcę jej posądzać o tremę. Objawiało się to zwłaszcza zbyt wyraźnie w akcie I. Bardzo dużo ekspresji jest w geście i dykcji artystki, co łącznie z zewnętrznymi warunkami czyni jej kreację pełnemi pociągającego życia. Adwentowicz, rzadko widywany w rolach komedjowych, miał sposobność i tutaj dać reflekcy swego potężnego talentu i swej wyjątkowej indywidualności. Bardzo dobra maska, narzucająca się siła wyrazistości i utrzymanie roli w charakterze, dalekim od płaskości farsowej — wszystko to złożyło się na kreację bardzo wartościową i bardzo sympatyczną.

Justjan, nieodżałowany zbieg ze Lwowa, przypomniał sobie wreszcie miasto, w którem rozwinął się i w pełni zajaśniał jego talent. Z uczuciem rzetelnej radości ujrzeliśmy go na naszej scenie, przywodząc sobie równocześnie na pamięć wszystkie jego doskonałe kreacje z przed lat, dzięki którym stał się ulubieńcem Lwowa. I uważam, że obowiązkiem nowego kierownictwa teatru byłoby postarać się — o ile to nie jest zapóźno — o pozyskanie z powrotem — nie „marnotrawnego syna“, bo Justjan w Warszawie nie zmarnował nic ze swego dorobku — ale wybitnego artysty, którego rozwój nie stanął na martwym punkcie i ma przed sobą jeszcze etapy, ukazujące się zawsze najbardziej nawet dojrzałemu artyzmowi, jako zda się, nigdy nie kończąca się droga, wiodąca do doskonałości.

W komedyjce Macka Justjan grał z poczuciem pełnego opanowania roli, co się przejawiało w harmonijnem sprzężeniu wszystkich środków kunsztu aktorskiego, celem jak najpełniejszego uwypuklenia danego typu. Pierwszorzędna zwłaszcza była mimika.

ARTUR CWIKOWSKI.

Ruch budowlany u nas i u innych.

Nasze niedołęstwo i niezaradność w walce o dach nad głową.
Czesi budują nowe domy, dzielnice i miasta.

Czesi po ustabilizowaniu swojej waluty, przechodzili równie ostry kryzys finansowy, jak my teraz i obecnie odczuwają wielki brat kapitałów. Niemniej, dzięki stosowaniu nowoczesnych sposobów budowlanych i dzięki umiejętnej organizacji finansowej oraz wyzyskiwaniu wszelkich możliwości kombinacji kredytowych, mnóstwo domów nabudowali i budują.

Najuboższy inteligent,, robotnik, może tam z łatwością nabyć dom na własność.

W dzielnicach podmiejskich sprzedają się zupełnie wykończone domki, wraz z placem i ogrodzeniem:

dwupokojowe — za jednorazową wpłatę 900 zł. pol. i miesięczną ratę (amortyzację, procenty) 20 zł;

czteropokojowe — za jednorazowa wpłatę 1800 zł. i miesięczną ratę 40 zł.;

sześciopokojowe — za jednorazową wpłatę 2700 zł. i miesięczną ratę 60 zł.

Po dwudziestu pięciu latach amortyzacja się kończy, raty ustają. i nabywca pozostaje w posiadaniu domku, nie obciażonego groszem długu.

Domki te mogą być oddawane na tą dogodnych warunkach, gdyż wielkie czeskie tow. budowlane produkują je masowo, na sposób fabryczny, korzystają z niskoprocentowego kredytu rządowego, wynoszącego 35 proc. wartości budowy wraz z placem — i wszyscy nabywcy domków są ubezpieczani na życie w tow. asekuracyjnych.

W razie śmierci nabywcy, tow. budowlane zabiera sumę esekuracyjną, dług ciążący na domku, przechodzącym na własność spadkobierców, ulega zniżce o całą tę sumę, raty płacone miesięcznie zmniejszają się odpowiednio.

Ten sam system finansowania budowy przy pomocy tow. asekuracyjnych praktykowany jest na szeroką skalę w Anglji i Ameryce.

Czyż nikt w Polsce nie potrafi tego samego dokonać. Wszak każdy by się chętnie ubezpieczył na życie, gdyby, zamiast papierowej polisy, dostał tanio dom na własność.

Stryjskie endeki w rozsypce.

STRYJ, w lipcu.

Po wypadkach listopadowych 1918 r. klika narodowych demokratów w Stryju z wściekłości za dekrety tow. Moraczewskiego, postanowiła rozbić zorganizowaną polską klasę pracującą. Zaczęto od urządzania raz po raz hec patrjotycznych przeciw Ukraińcom, lub też przeciwko żydom. Z początku akcja endeków miała powodzenie, powoli jednak wpływy naszych towarzyszy robiły swoje i na miejsce szowinizmu wracał rozsądek. Zgromadzenia narodowych demokratów skończyły się kompromitacją wrogów robotnika a to Kapy, Neimana i w. innych.

Zwrot na korzyść naszej partji widocznym był na pamiętnym w Stryju Zgromadzeniu w Sokole, na którem endek adwokat z Poznania w 1920 r. napadł na armię polską. Tow. Sucharski nie poskąpił cięgów referentowi. Rezultat był taki, że uchwaloną naszą rezolucję przy szczelnie zapełnionej sali wszystkiemi głosami przeciw 14-tu.

Z racji ostatnich wyborów Kapa i Neiman sądzili, że organizacja nasza i cała PPS. przepadła. Przyszło znowu dla nich rozczarowanie.

Aby opinje publiczną nie uświadomić narodowi demokraci pospołem z ruskim „Narodnym domem“ postanowili nie udzielać nam sali na zgromadzenia, jednak PPS odbywała szereg wieców w sali kina p. Mayera, na których tow. posłowie zdawali sprawozdania, wskazując źródła zła. Szeregi endeków topniały. Równocześnie nastąpiła wzmożona ofenzywa ze strony nar. dem. na Ukraińców i żydów zakończona tem, że jedni i drudzy zbojkotowali zupełnie „Sokół“ w rezultacie tego, żaden teatr nie jest wstanie grać w tym budynku, aby nie mieć deficytu.

W łonie nar. dem znaleźli się jednak ludzie, którzy widzieli zgubną politykę grupki niedowarzonych polityków. Przeciw nim zaczęła się ze strony tej grupki brudna wstrętna walka. Do brudnej tej walki najęot Neimana. W walce tej podał ofiarą walki każdy, kto nie podporządkował się Patrynowi, Cyprysiowi, Kapie i innym.

Sponiewierał więc równo z błotem. Rozwścieczony Neiman w „Gazecie codziennej“ poniewierał cały sąd szczególnie prezydenta i sędziów pp. Wagnera i Wolskiego, kierownika starostwa p. Nowaka, pocztę prałata ks. Cisła i wiele innych osób.

Zbezczeszczeni cieszący się w mieście ogólną sympatją odsunęli się zupełnie od nar. dem. i dzisiaj tworzą poważną gupę demoktyczną.

Oszczerstwa pismaka szły tak daleko, że nasza partja musiała wystąpić przeciwko kalumniatorowi. Szereg artykułów w „Dzienniku Ludowym“ zdemaskiwał klikę endecką i dzisiaj na placu boju pozostało zaledwie kilku.

—:::—

Esperanto w Pradze i Wiedniu.

Niema ważniejszej sprawy w robotniczym ruchu esperanckim jak międzynarodowe nawiązywanie przyjacielskich węzłów między towarzysami.

Nieomieszkała też grupa esperantystów TUR-a wykorzystać pierwszą wycieczkę za granicę. Jadąc na Szlązk Cieszyński nie zawiadamiialiśmy tamtejszych towarzyszy esperantystów, nie mniej jednak skonstatowaliśmy że ruch ten istuieje mniej lub więcej rozpowszechniony w Trzyńcu, Orłowej i innych miejscowościach. Zaś „Robotnik Szląski“ chętnie udziela swe szpalty na Esperanto.

W Pradze przy pociągu zpotkała nas przedstawicielka miejscowej organizacji tow. Różena Kralikowa i powitawszy imieniem czeskich esperantystów, odprowadziła do samochodów, zapowiadając wizytę innych towarzyszy w robotniczym domu.

Przy kolacji zeszła nam miła chwila na opowiadaniu wzajemnym o ruchu polskim i czeskim. Towarzysze czesi przygotowujące swoje wielce rozgałęzione organizacje gimnastyczne na międzynarodową olimpjadę do Frankfurtu na 24 do 28 lipca rb., wiedzą o tem że Międzynarodowy Związek robotniczego sportu i kultury fizycznej uznał Esperanto za język oficjalny olimpjady.

Dlatego organ socjaldemokratyczny czeski p. n. Telocwiczny Ruch, bez żadnych zastrzeżeń poleca swym drużynom naukę Espe'anto, aby już na olimpjadzie mogli się porozumiewać w sprawach koniecznych. W tymże organie drukowany jest dodatek z lekcjami języka międzynarodowego oraz kronika z jego ruchu.

Żegnaliśmy towarzyszy czeskich w Domu Ludowym i przedstawiciela ogólnopraskiej organizacji redaktora Hromady na przyjęciu u konsula polskiego z zapewnieniami wymiany raportów szczegółowych o ruchu polskim i czeskim.

W Wiedniu tow. Józef Slezak — organizator międzynarodowego kongresu robotniczego SAT, który odbędzie się w Wiedniu w sierpniu r. b. powitał nas w hotelu Kontinental. Tow. Slezak podkreślił konieczność użycia języka Esp. dla szybszego urzeczywistnienia haseł socjalistycznych i zbliżenia międzynarodowego.

W całej Austrji jest zorganizowanych towarzyszy esperantystów 800 zaś w Wiedniu 300. W tem jest 40 proc. kobiet.

Z przykrością musiellśmy skonstatować że grupa miejscowa odbywa właśnie w dniu naszego pobytu wycieczkę poza Wiedeń a my ze względu na krótki czas czas i „minutowy program“ wycieczki jak to podkreślał tow. Czapiński nie mogliśmy wziąść w niej udziału.

Otrzymany materjał w drukach zabraliśmy do Borysławia, resztę informacji udzieliła nam towarzyszka Banerowa, konstatując że prawie w każdym okręgu miasta grupa esperantystów towarzyszy prowadzi swoją pracę i naukę.

Pieśń nasza esperancka przy wspólnym obiedzie zamanifestowała łączną pracą z towarzyszami austrjackiemi.

Przez Esperanto do walki o socjalizm!

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Traviata“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“ (premiera).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“.

Czwarek, oodz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreuzerowska“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Soneta Kreutzerowska“.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Znajomek z Fiesole“, kom. w 3 aktach Winawera (premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Ojciec“, Strindberga.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Ojciec“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec śmierci“.

Środa, o godz. 7'30 wiec. „Taniec śmierci“.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Brzydki Ferrante“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11

Ostatnie 3 gościnne występy art. teatru Kompaniejca z Łodzi.

Niedziela o godz. 7'30 pożegnalny występ trupy Kompaniejca: „Jis Kor“ (żywcem pogrzebany).

Na zakończenie Diversissement z udziałem gości.

TEATR „BAGATELA (UL. REJTANA).

Występy zespołu teatrów Szyfmanowskich z Warszawy. Niedziela 5 lipca: „Pan swego serca“. Poniedziałek 6-go lipca: „Niewinna Grzesznica“. Wtorek 7-go lipca: „Pan swego serca“. Środa 8-go lipca: „Niewinna Grzesznica“.

„DZIEWCZYNKA Z 1001 NOCY“. Jak już donieśliśmy, premiera nowej operetki Stolza odbędzie się w teatrze Wielkim we wtorek. Partję p. Ostrowskiego który zachorował, objął Filip Kuligowski, który w krótkim czasie przygotował swą rolę, tak, że premiera odbędzie się nieodwołalnie.

UBIEGŁY SEZON OPEROWY. Ze względu na zbliżający się koniec sezonu operowego 19242/5 Dyrekcja, jak co roku podaje do wiadomości zestawienie granych w tym sezonie oper do dnia 1 lipca br. a mianowicie: „Panie kochanku“ (4 razy), „Aida“ (6); „Salome“ (5); „Lohengrin“ (7); „Pocałunek“; (2); „Hugenoci“ (3); „Madame Buterfly“ (7); „Faust“ (4); „Tosca“ (6); „Lakme“ (4); „Żydówka“/5)- „Zamarłe oczy“ (3); „Carmen“ (5); „Pajace i Cavaleria“ (5); „Tajemnica Zuzanny“ (6); „Prorok“ (4), „Straszny dwór“ (4); „Cyganerja“ (4); „Trubadur“ (4); „Bal maskowy“ (4), „Cyrulik sewilski“ (12), „Rigoletto“ (5); „Traviata“ (3); „Eugeniusz Onegin“ (3); „Halka“ (7); Premiera: „Złoto Renu“ (3); „Niziny“ (3); „Wesele Figara (14); „Jaś i Małgosia“ (6); „Królowa Saby“ (13); „Casanova“ (8). Premiery baletów: „Welon pierrotki“ i „Chopiniada“ (3): „Lizetta, córka źle strzeżona“ (3). Razem przedstawień 175.

Psuje się w państwie Mussoliniego.

Liry spadają na giełdach włoskich. Francuski frank, który notowany był 128 wynosił 3 b. m. 130'5 Funt ze 137 podniósł się do 148, dolar z 28.3 podniósł się do 29.27. Dzienniki rozważają kwestję, czy ten nagły spadek spowodowany jest przez zagranicę, czy też jest skutkiem zakupywania waluty wewnątz Włoch. Nadto czy ma on tło polityczne. Przy tej sposobności zaznaczają dzienniki, że minister skarbu de Stefani ma zamiar ustąpić i że Mussolini obejmie tymczasowo tekę ministra skarbu.

—:::—

Nowy wynalazek.

Aparat symfonji barwnych.

Wielkie zajęcie na paryskiej Wystawie Sztuki budzi wynalazek technika szwedzkiego Tomasza Wilfreda. Jest to jakby fortepian, działający nie na ucho, lecz na wzrok publiczności.

Mechanizm tego przyrządu, który wynalazca nazwał „Klaviluxem", pozwala rzucać na ekran prawdziwe symfonie barw, czyniące wrażenie lekkiego, przejrzystego woalu, zmieniającego szybko barwy i ich napięcie według pewnych zasad.

Czarujący jest widok, gdy na ekranie tryskają promienie świetlne, dopełniające się lub tuszujące wzajemnie, zdające się chwilami staczać walkę zaciętą, aby następnie zjednoczyć się pokojowo i w końcu zajaśnieć akordem barwnej harmonji.

Wprawdzie pomysł Wilfreda nie jest nowy, już bowiem na początku osiemnastego wieku jezuita paryski, o. Castell, zbudował „organy świetlne", po nim zaś liczni wynalazcy usiłowali udoskonalić jego pomysł, w miarę postępu techniki, zwłaszcza od chwili zastosowania prądu elektrycznego do celów mechanicznych, żaden jednak z tych wynalazków nie dał wyników zadawalających. Wreszcie technikowi szwedzkiemu udało się rozwiązać to zadanie i produkować za pomocą swego „Klaviluxu" prawdziwe symfonje świetlne, sprawiające wrażenie wysoce estetyczne.

Różne.

OJCIEC AUTOMOBILIZMU. Dnia 14-go czerwca odbyła się w Vozi we Francji, uroczystość odsłonięcia pomnika Cugnota, ojca współczesnej komunikacji automobilowej.

Urodzony dwieście lat temu, w roku 1725. Cugnot poświęcił się studjom technicznym i przyrodniczym. Mając lat trzydzieści skonstruował karabin, przyjęty następnie przez księcia Karola Lotaryńskiego do armji. Następnie wynalazca wydał szereg prac o fortyfikacji, a w r. 1769 zademonstrował przed księciem de Choiseul maszynę, poruszającą się za pomocą pary z szybkością 4 klm. na godzinę. Maszyna miała służyć do transportu armat.

Wyemigrowawszy z Francji podczas rewolucji, Cugnot powrócił po terorze i zmarł w nędzy w roku 1804.

Praca jego, podjęta przez Watta w Anglji i de Plantę w Szwajcarji, wydała owoce i ideę wcielono w życie. Jednak nie kto inny, lecz Cugnot jest ojcem samochodu.

Na poświęcenie pomnika Cugnota zjechały do jego rodzinnego miasta delegacje niemal wszystkich klubów samochodowych.

ILU LUDZI MOŻE WYŻYWIĆ ZIEMIA? Na pytanie to uczeni dają różne odpowiedzi. Ravensberg podał w r. 1890, jako najwyższą liczbę 5994 miljonów. Frick obliczył, że ziemia starczyłaby dla 9 miljardów ludzi. Ballod sądził w r. 1921, że przy amerykańskiej stopie życiowej ziemia wyżywiłaby 2333 miljonów. — Penck przyjmuje jako maksymalną liczbę ludności 16 miljardów, a jako prawdopodobną 8—9 miljardów, podczas gdy faktycznie mamy 1'8 miljarda, t. j. jako 1,5 powierzchni ziemi wyzyskana została przez człowieka. Jeżeli ludność dalej będzie się rozmnażała, jak ubiegłych 50 latach, to ziemia zapełniłaby się w przeciągu 300 lat, w strefach umiarkowanych — w 150 latach. Rosja jest dziś zdaniem Pencka (wybitnego geografa niemieckiego) naj bogatszym w ziemię krajem, Chiny — w ludność, Brazylja zaś przedstawia największe możliwości przyrostu ludności. Oba wielkie mocarstwa anglo amerykańskie, razem wzięte, przedstawiają tyle tylko miejsca dla rozwoju ludności, co Brazylja razem z innemi państwami hiszpańsko - amerykańskiemi.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Ogłoszenie.

Uchwałą Sądu Okręgowego jako handlowego w Stryju z dnia 19 maja 1925 l. cz. firm. 101/25/Stow. C 24, zostało Stowarzyszenie Zaliczkowe i Eskontowe w Skolem rozwiązane a likwidatorami zostali Benjamin Klüger i Natan Wolf Lehrer. — Likwidatorowie wzywają wszystkich wierzycieli, aby w przeciągu jednego roku od dnia niniejszego ogłoszenia swe roszczenia do tegoż stowarzyszenia na ręce likwidatora Benjamina Klügera zgłosili.

Skole dnia 3 lipca 1925. 687—1

Towarzystwo Zaliczkowe i Eskontowe w SKOLEM
Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką
Benjamin Klüger Natan Wolf Lehrer.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.